Nr. 130 SOSNOWIEC, piątek dnia 11 czerwca 1915 roku. Cena numeru 6 groszy Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

O zdrowotność Sosnowca.

Memorjał, złożony przez Komitet zdrowia publicznego, delegowanym przez władze okupacyjne lekarzom niemieckim, na posiedzeniu w magistracie dnia 29 maja r. b.

My, lekarze Sosnowca, skupieni od dnia 2 sierpnia 1914 roku w Komitecie zdrowia publicznego przychodzimy na naradę w sprawie walki z tyfusem plamistym, przychodzimy — powodowani troską o dobro miasta, jakkolwiek usunięcie naszego Komitetu od spraw sanitarnych przez władze okupacyjne mogło nas zupełnie zniechęcić do udziału w tych obradach.

Pierwsze podejrzane wypadki tyfusu plamistego zauważyliśmy w końcu kwietnia r. b. Epidemja dotąd nie była zbyt złośliwą: kilka zasłabnięć zakończyło się wyzdrowieniem, ostatnie dwa śmiercią. Zasłabnięcia owe wydarzyły się u osób, normalnie żywionych. Gdy jednak choroba przejdzie do ludności głodzonej, przybierze wówczas charakter strasznej epidemji.

Uważamy więc za konieczne: 1) przedewszystkiem wobec niezbicie ustalonego naukowo i historycznie faktu, że epidemje tyfusu wysypkowego przybierają znaczne rozmiary dopiero pod wpływem głodu, ze względu właśnie na głód w Sosnowcu, — ułatwić dostawę do miasta artykułów spożywczych (mąki, kaszy, ryżu, grochu, mięsa) i obniżyć ich cenę.

Choroby głodowe występują tu masowo już od kilku (5) miesięcy. My lekarze znamy liczne objawy kurzoślepu (ślepoty zmierzchowej) wśród cierpiących głód i setki przypadków puchlizny głodowej, których żaden z nas dawniej nigdy tu nie spostrzegł. Widujemy wciąż zeschnięcie — zeskórnienie nabłonka rogówki, wrzody rogówki bez objawów zapalnych, a tylko na tle kompletnego wyczerpania organizmu. Spostrzegamy bardzo liczne objawy cierpień skóry: liszajca, niesztawic — nawet u ludzi dbałych o czystość skóry, lecz cierpiących głód.

Suchoty płuc, na ogół nie częste w Zagłębiu, przybrały teraz niemal charakter epidemji; zwykle mają przebieg ostry, dają niespodziane pogorszenia w przypadkach zastarzałych lub uchodzących za wyleczone. To samo i gruźlica gruczołów chłonnych.

Większość niemowląt wymarła już w Sosnowcu z powodu niewłaściwego lub niedostatecznego odżywiania i cierpień przewodu pokarmowego. Śmiertelność w mieście od Nowego Roku coraz bardziej z każdym miesiącem przewyższa liczbę urodzin.

20 tysięcy ludzi—blisko połowa ludności—żywi się w kuchniach dobroczynnych, dostając tam zaledwie 1/3 do 1/4 koniecznych ciepłostek (kalorji.) Mnóstwo ludzi ma za całodzienny posiłek 1 funt kartofli i 1/4 funta chleba. Wyznaczona mieszkańcom Sosnowca porcja chleba — 100 gramów dziennie na osobę—może być dostateczną tam, gdzie ludzie jadają jeszcze inne pokarmy, prócz kartofli i chleba. Tutaj jednak porcja ta musi być conajmniej potrojona.

Od 15-go marca mąki nie dostajemy nawet połowy koniecznej ilości. Kaszy, ryżu, grochu nie dowożą nam wcale. Nawet zamożni przewidują dla siebie zupełny brak mięsa za parę tygodni. Ceny artykułów spożywczych w Sosnowcu są wyższe, niż gdziekolwiek indziej.

W początkach kwietnia przez tydzień kartofli wcale nam nie dowożono i głodni dzstawali je zaledwie co parę dni w zmniejszonej (!) ilości. Potem dostali transport kartofli przemarzłych i zgniłych. Brak pracy od początku wojny, a teraz i brak sił do pracy.

2) Należy dostarczyć lekarzom, a przynajmniej szpitalom środków rozpoznawczych dla próby Vidala.

3) Skupiać chorych na tyfus plamisty w jednym—nieźle urządzonym, zaopatrzonym w wodę i kamerę dezynfekcyjną, możliwie położonym za miastem szpitalu — tymczasem najlepiej w żydowskim, w którym chorzy na tyfus plamisty już byli i są pomieszczani.

Wybór szpitala firmy Hulczyńskiego dla chorych tyfusowych, co doszło do naszej wiadomości, uważamy za niebezpieczny i wprost niemożliwy ze względu, że otoczony jest domami mieszkalnemi i mieści w sobie licznie uczęszczane ambulatorjum.

Należy zobowiązać zakłady przemysłowe, aby robotników swoich, chorych na tyfus plamisty, również odsyłały do szpitala specjalnego, a nie do własnych ogólnych szpitali

Po zapełnieniu oddziału dla zakaźnych w szpitalu żydowskim—proponujemy dalszych chorych umieszczać w specjalnym baraku.

4) Wybierać rekonwalescentów dla obsługi szpitala i domów izolacyjnych.

5) Ponawiamy żądania nasze z dnia 10 kwietnia, zwłaszcza zaś, by domy izolacyjne wyszukiwano zawczasu i to odpowiednie (na ustroniu, niezamieszkałe, zaopatrzone we własną wodę, wapno, obsługę, z zapewnioną regularną dostawą żywności) nie zaś w ostatniej chwili wobec grozy wybuchłej już epidemji.

Przypominamy wreszcie o konieczności posiadania oddzielnego pojazdu dla przewożenia chorych, o konieczności zaopatrzenia miasta w środki dezynfekcyjne, oraz każdego domu w konieczną ilość wapna niegaszonego".

Z widowni wydarzeń.

Rumunja przed decyzją.

Z wszystkich państw, które dotąd pozostały neutralnemi, największą zwraca na siebie uwagę Rumuja. Oddawna nie było tajemnicą, że rządy trójporozumienia nadzwyczaj usilne czyniły zabiegi, aby państwo to wciągnąć do wojny z Niemcami i Austrją. Nagrodą dla Rumunów za ich czynne wystąpienie miał być oczywiście Siedmiogród węgierski, gdzie mieszka liczna ludność rumuńska, i którego odzyskanie stanowi przedmiot dawnych rumuńskich aspiracji narodowych. Sytuacja była tu więc podobna, jak z Włochami.

Tymczasem Włochy przeszły już czynnie na stronę trójporozumienia, a Rumunja do tej chwili neutralnego swego stanowiska nie porzuciła. Nie znaczy to jednak, jakoby się Rumunja już była zdecydowała pozostać neutralną. Panuje raczej co do intencji i zamiarów rządu rumuńskiego na czas najbliższy absolutna niepewność. Silne wpływy za i przeciw wojnie nurtują i krzyżują się w narodzie rumuńskim, hasła zwolenników i przeciwników neutralności rozbrzmiewają w rozgorączkowanej atmosferze politycznej Bukaresztu.

Że zabiegi trójporozumienia — a raczej poczwórnego porozumienia, jeżeli się doda Włochy — padły w Rumunji na grunt częściowo bardzo korzystny, to gazety niemieckie otwarcie przyznają. Wiadomo zresztą, że partja zwolenników wojny jest liczna i głośna. Ale rząd z prezesem ministrów Bratianu na czele trzyma się w rezerwie, a nie brak także pośród polityków rumuńskich zdeklarowanych przyjaciół Niemiec i Austrji.

Przy ocenianiu stanowiska Rumunji nie należy zapomnieć, że aspiracje rumuńskie zwracają się nietylko ku przyłączeniu do Rumunji tych rodaków, którzy mieszkają w Austro-Węgrzech, ale pragną także zjednoczenia z Rumunją Bessarabji, którą w roku 1878 Rosja zabrała Rumunji. Rząd rumuński czeka i — petraktuje. Wie on dobrze, ile jest wartą pomoc rumuńska dla trójporozumienia w tej właśnie chwili i dlatego stawia warunki wygórowane.

Żądania rumuńskie obejmują zarówno Siedmiogród, jak Bessarabję, aponadto figuruje wśród nich jeszcze Bukowina i tak zwany Banat temeszwarski w południowych Węgrzech, do którego sobie Rumuni także roszczą pretensje. Tu jednakże podnosi swój sprzeciw Serbja, z którą Banat graniczy od północy i którąby w ten sposób z dwóch stron okoloną była przez terytorjum rumuńskie.

Pertraktacje się toczą, a głównie pono wynik ich zależeć będzie od tego, jak się Rosja zdecyduje wobec żądania Bessarabji. Zbyt długo niepewność obecna trwać nie może, i decyzja prawdopodobnie niebawem zapadnie.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (B.T,W.). Z głównej kwatery donoszą:

„Na wschodnim brzegu Windawy wzięliśmy Kubyl, na północ wschód od Kurszan.

„Od południo-zachodu wojska nasze zbliżają się do Szawel.

„Nad Dubisą północne skrzydło nieprzyjacielskie odrzucone zostało przez atak oskrzydlający w kierunku południowo-wschodnim.

„Nasze przednie linje dotarły do drogi Betygola—Ilgice.

„Na południe od Niemna po zaciętych walkach pod Dębową, Rudą i Koźliskiem Rosjanie rozpoczęli odwrót na Kowno. Wzięto 300 jeńców i 2 karabiny maszynowe. Przy dalszym pościgu osięgliśmy, zabezpieczając się od Kowna, drogę Marjampol-Kowno.

„Na wschod od Przemyśla położenie bez zmiany.

„Na północ-wschód od Żurawna wojska generała Linsingena wstrzymały rosyjski kontratak.

„Dalej na południe walczy się jeszcze o wzgórze na zachód od Halicza i na zachód od Jezupola.

„Stanisławów jest już w naszem posiadaniu.

„Wzięto 4,500 jeńców i zdobyto 13 karabinów maszynowych".

Na morzach.

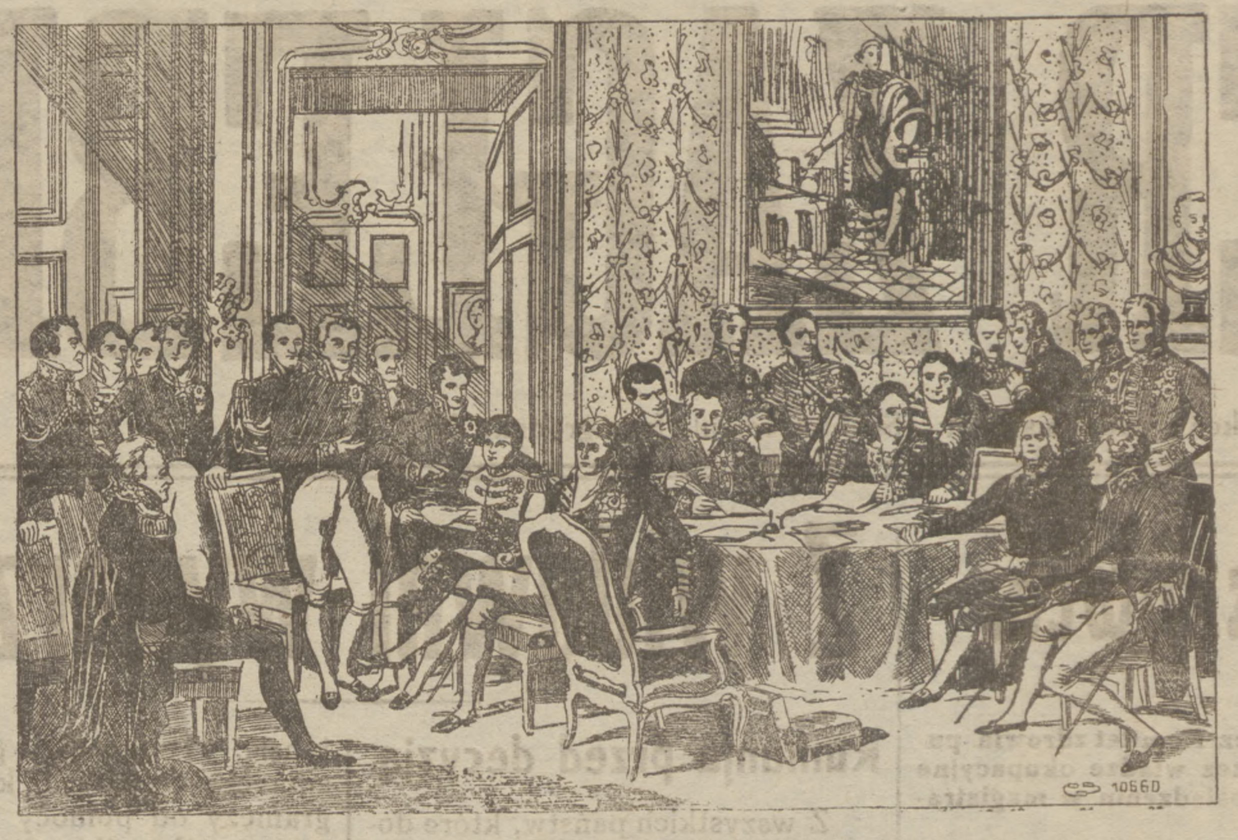
PIOTROGRÓD (BTW). Donoszą tu o pojawieniu się niemieckich torpedowców w zatoce Rygi i o usiłowanych operacjach hydroplanów, które przez artylerję zostały zmuszone do odlotu. Dnia 4 czerwca usiłował nieprzyjaciel ponownie się zbliżyć do wybrzeży, ale musiał cofnąć się. Równocześnie okręt „Jenissej" na Morzu Baltyckiem został zatopiony przez nieprzyjacielską łódź podwodną.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (B.T.W.). Z głównej kwatery donoszą:

Posiedzenie Kongresu w 1815 r.



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23

„Na wschodnim stoku wzgórza Loretto idące do ataku siły nieprzyjacielskie zostały wczoraj po południu przez nasz ogień odpędzone. Na południowo-wschodnim stoku tegoż wzgórza atak nieprzyjacielski nie powiódł się.

„Ostatnią grupę domostw, znajdującej się już 9 maja w większej swej części w rękach Francuzów wsi Neuville, pozostawiono dziś nocą nieprzyjacielowi. Na południe od Neuville odparliśmy ataki z ciężkiemi stratami Francuzów.

„W okolicy na południe wschód od Hebuterne walka znowu jest w toku.

„W Lesie Księżym atak nieprzyjacielski został krwawo odparty. Tylko o mały kawałek naszego przedniego rowu toczy się jeszcze walka".

Pogłoski o Rumunji.

MEDJOLAN (BTW). „Rzymski „Secolo" otrzymał niedawno telegram z Bukaresztu tej treści: „**Rumuńska rada ministrów uchwaliła dalszą neutralność Rumunji. Warunki Rosji są nie do przyjęcia**".

*

GENEWA (BTW). Donoszą tu na podstawie wiadomości Agencji Havasa: „**Mocarstwa trójporozumienia postawiły Rumunji ostateczny termin d. 10 czerwca b. r. do rozpoczęcia działań wojennych przeciw Austro-Węgrom.**

Dymisja Bryana.

WASZYNGTON (BTW). Sekretarz stanu Bryan podał się do dymisji".

Stulecie Kongresu Wiedeńskiego.

Wczoraj upłynęło sto lat od zakończenia obrad Kongresu Wiedeńskiego. Układy, zawarte wówczas między pełnomocnikami kilkunastu państw, ułożyły stosunki polityczne Europy, wstrząśniętej straszliwą zawieruchą wojenną, którą chwila obecna tak żywo przypomina... Warto choć pobieżnie przyjrzeć się zapadłym przed stuleciem, kongresowym uchwałom, zwłaszcza że wywarły one wpływ decydujący na dalsze losy naszego narodu.

Kongres rozpoczął posiedzenia 20 września 1814 r. Zjechali do Wiednia wszyscy prawie monarchowie i najwybitniejsi politycy europejscy. Czas upływał wśród zebrań dyplomatycznych, balów i festynów. Obrady toczyły się żółwim krokiem, gdyż wynikały często różne spory i nieporozumienia.

Kością niezgody były dwa kraje, które do ostatniej chwili popierały „Wielkiego Korsykanina": Polska i Saksonia. Cesarz Aleksander I, jako główny zwycięsca Napoleona, rościł pretensje do całej Polski, którą chciał połączyć dynastycznie z Rosją. Prusy gotowe były przyjąć żądania Aleksandra, gdyby otrzymały Saksonję, po wydziedziczeniu króla Fryderyka Augusta. Trzy mocarstwa: Austrja, Francja i Anglja zawarływówczas z sobą tajne przymierze przeciwko Rosji i Prusom.

Wybuch wojny o Polskę i Saksonję zdawał się być nieuniknionym! Zapobiegł temu powrót Napoleona w początkach marca 1815 r. z wyspy Elby do Francji. Wobec wspólnego niebezpieczeństwa pogodziły się wkrótce powaśnione państwa, zostawiając obciętą znacznie Saksonję w rękach króla Fryderyka Augusta i dzieląc Polskę na sześć części.

Obrady Kongresu Wiedeńskiego zakończyły się dnia 9 czerwca 1815 r. podpisaniem t. zw. „Aktu generalnego", który w 121 artykułach obejmował wszystkie zapadłe uchwały. Oto najważniejsze z nich:

Austrja otrzymała Lombardję, Wenecję, Illirję, Dalmację, Tyrol, Voralberg, Salzburg i część Polski.

Prusy — połowę Saksonji, Pomorze szwedzkie, Kliwię, Berg i również część Polski

Rosji przyznano przeważną część ziem polskich.

Francję zmniejszono do granic 1792 r.

Danji przyznano, w zamian za odstąpienie Szwecji Norwegji, Lauenburg i Holsztyn.

Bawarja za ziemie oddane Austrji otrzymała Palatynat reński, Würzburg i wiele drobnych posiadłości w Niemczech.

Belgię i Holandję połączono w jedno królestwo Niderlandzkie.

Państwo Kościelne zostało w całości przywrócone.

Hannower podniesiono do godności królestwa.

Anglja otrzymała Maltę, Helgoland i szereg wysp na morzu Jońskiem.

Szwajcarji odebrano Veltlin, a przyznano kantony: Wallis, Genewę, Neufchatel, ogłaszając ją państwem ściśle neutralnem.

Arcyksiążęta austrjaccy otrzymali we Włoszech: Toskanię, Modenę, Lukkę i Parmę.

Kwestję polską „rozwiązano" jak następuje:

1) Rosji przyznano wszystkie kraje, zabrane podczas trzech rozbiorów Polski, i obwód białostocki.

2) Austrja zatrzymała „Królestwo Galicji i Lodomerji" oraz zagarnęła utracone w 1809 r. okręgi tarnopolski i zbaraski.

3) Prusy utrzymały się przy krajach polskich, zostawionych im na mocy traktatu Tylżyckiego (1807.) i dostały nadto okręg Gdański.

4) Z dwuch departamentów Księstwa Warszawskiego: bydgoskiego i poznańskiego, utworzono W. Ks. Poznańskie i oddano królowi pruskiemu.

5) Kraków z okolicą (23 mil kwadratowych) uznano za wolną republikę, zostającą pod opieką Rosji, Austrji i Prus.

6) Z reszty Księstwa Warszawskiego utworzono konstytucyjne Królestwo Polskie pod berłem cesarza Rosji.

Tak się załatwił Kongres Wiedeński z Polską, o której odbudowanie naród przelał tyle krwi...

Klęska pod Waterloo (18 czerwca 1815 roku), która zakończyła „100 dni" powtórnego panowania Napoleona, o tyle tylko zmieniła osnowę Kongresu Wiedeńskiego, że Francję zamknięto na mocy drugiego pokoju paryskiego (20 listopada 1815 r.) w granicach 1790 r. Wszystkie inne uchwały kongresowe pozostały bez zmiany.

Kongres wiedeński przypieczętowany został zawarciem między Austrją, Prusami i Rosją — „Świętego przymierza".

*

Zamieszczona wyżej ilustracja przedstawia jedno z posiedzeń Kongresu Wiedeńskiego, według słynnego obrazu malarza francuskiego, Isabey'a. Znajdują się tu najwybitniejsi ówcześni dyplomaci, biorący udział w obradach kongresowych, a więc (od strony lewej ku prawej):

1. Książę Wellington (Anglja) — 2. Hr. Lobo (Portugalja. — 3. Książę Hardenberg (Prusy). — 4. Saldano (Portugalja). — 5. Hr. Löwenhielm (Szwecja). — 6. Hr. de Noilles (Francja). — 7. Książę Metternich (Austrja). — 8. Hr. de Batun Dupin (Francja). — 9. Hr. Nesselrode (Rosja). — 10. Hr. Palmella (Portugalja). — 11. Hr. Castelreagh (Anglia). — 12. Ks. Dalberg (Francja). — 13. Bar. Wessenberg (Austrja). — 14. Książę Razumowskij (Rosja). — 15. Lord Stewart (Anglja). — 16. Hr. Gomez Labrador (Hiszpanja). — 17. Hr. Blancarty (Anglja). — 18. Wacken (Holandja). — 19. Wilhelm von Humbold (Prusy). — 20. Genz, generalny sekretarz Kongresu. — 21. Książę Talleyrand (Francja). — 22. Hr. Stackelberg (Rosja). — 23 Gen. Cathcart (Anglia).

Jakób Chouadet.

Opinja Niemca o Polakach.

Czytamy w „Welt am Montag": „Prof. Bredt, wolnokonserwatywny poseł z Marburga publikuje w konserwatywnej „Oberhessiche Ztg." nader ciekawy artykuł, odnoszący się do doświadczeń, które zrobił jako niemiecki naczelnik powiatu konińskiego. Konstatuje, że Polacy stanowczo nie stoją po stronie niemieckiej. Przytacza następnie cały szereg powodów, dla których trudno rozstrzygnąć, czy Polakom lepiej pod rządem niemieckim, czyli też rosyjskim. Uwagi godnem jest mianowicie to, co powiada o obchodzeniu się z włościanami przez Rosjan:

„Włościanom źle nie jest. Muszą wprawdzie służyć w wojsku i podatki płacić, ale wiedzą, że tak jest wszędzie. Pod względem ekonomicznym źle się z nimi nie obchodza. Celem rosyjskiej polityki od czasów Mikołaja I jest zniszczenie szlachty przez chłopów. Stąd zniesienie poddaństwa, rozmaite przywileje nadane chłopom i wyraźne uwzględnianie chłopa [redacted] wszelkich sprawach".

Ponadto działa rząd pod wielu względami pozytywnie. Przy wybuchu wojny np. była w Królestwie Polskiem rozpoczęta budowa 1500 rzeczywiście pięknych szkół i to polskich. Rząd rosyjski w tej dziedzinie robi dla Polaków znacznie więcej aniżeli niemiecki. Ale i niemieckim kolonistom przy zakładaniu szkół niemieckich nie robiono nigdy trudności.

Z tych wszystkich więc powodów nie może być mowy, aby Polacy stawali po stronie Niemiec, a administracja niemiecka próbować jedynie może przez energiczna akcję pociągnąć te dzielnice w służbę Niemiec".

„Die Welt am Montag" zamieszcza następujący dopisek:

„Zdaniem naszem z tych doświadczeń konserwatywnego polityka i urzędnika administracyjnego da się wyciągnąć dużo nauki dla przyszłej niemieckiej polityki wobec Polaków".

Z dnia na dzień.

Dn. 10/VI.

Z Sosnowca.

Dzisiejsza procesja.

Dziś we czwartek, jako w oktawę Bożego Ciała, odbędzie się dorocznym zwyczajem uroczysta procesja popołudniowa z tutejszego kościoła parafjalnego. Nieszpory odprawione zostaną o godz. 5-ej pp., po ukończeniu których wyruszy procesja z Najświętszym Sakramentem na miasto, przez ulice: Kościelna, Krótką, Fabryczną, Ostrogórską i Polną, z powrotem na Kościelną. Cztery ołtarze, przed którymi zostaną odśpiewane Ewangelje św. będą dekorowane: pierwszy w domu p. Ramusa przy rogu ul. Krótkiej i Fabrycznej, drugi na Ostrogórskiej, trzeci w bramie kamienicy p. Piotra Otrębskiego przy ulicy Polnej, czwarty na posesji Stow. Rob. Chrześcjańskich przy ul. Kościelnej.

— Nowy naczelnik powiatu będzińskiego. „Katt. Zeit." donosi: „Naczelnik powiatu będzińskiego, landrat Wellenkamp, został przeniesiony do Sieradza. Miejsce jego obejmuje tajny radca rejencyjny, Büchling z Limburga nad Lahną".

— Szkody w polach. Obywatele miejscowi, którzy poobsadzali kawałki ziemi kapustą, kartoflami, sałatą i t. p. narzekają, iż jacyś szkodnicy niszczą je zupełnie. Wielu posądza o to swych sąsiadów, którzy pokłóciwszy się, niszczą ze złości obsadę. Wartoby roztoczyć nad polami nadzór i szkodników odpowiednio karać.

— Zmniejszenie się liczby kradzieży. Należy zaznaczyć dodatni objaw, jaki w ostatnich czasach notuje Straż obywatelska. Gdy 10 miesięcy temu było w Sosnowcu przeciętnie po 100 wypadków kradzieży miesięcznie, obecnie liczba ich spadła do 15-20.

— Tyfus. Onegdaj wydarzyły się dwa wypadki tyfusu: na ulicy Mikołajewskiej pod Nr. 13 i na Towarowej pod Nr. 18. Przyczyną główną jest używanie do picia surowej wody, pomimo ostrzeżeń Komiji sanitarnej.

— W areszcie miejskim obecnie przebywa 63 więźniów, w tej liczbie 10 kobiet. Od dnia 1 czewca więźniowie otrzymują trzy razy dziennie zupę z kuchni wojskowej na stacji. Zupa ta jest bardzo posilna, gdyż bywa dobrze okraszoną.

— Bójka. Między małżonkami Koniecznymi, zamieszkałymi przy ul. Starososnowickiej Nr. 76, onegdaj wieczorem powstała kłótnia na tle udzielenia pomocy lekarskiej choremu od 3 dni dziecku. Sprzeczka zamieniła się wkrótce w bójkę, zakłócając spokój publiczny i wywołując zbiegowisko. Interwenjowała Straż obywatelska V dzielnicy.

— Skazanie piekarza. Za domieszkę obierzyn ziemniaczanych do mąki. Straż obywatelska skazała jednego z piekarzy na 10 rb. kary.

Z II-go Tow. Wzajemnego Kredytu.

W tych dniach odbyło się zebranie Członków Zarządu i Rady II-go Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. Celem obrad było obmyślenie środków dla uzyskania funduszów na wypłatę chociażby częściową, wkładów depozytarjuszom, Brak gotówki w kasie, wywołany przerwą wpłat na pokrycie zaciągniętych pożyczek przez członków Towarzystwa, postawił Zarząd w krytycznem położeniu, nie pozwalając wypełniać regularnie zobowiązań względem wierzycieli.

Według bilansu sporządzonego po dzień 31 grudnia z. r. Towarzystwo liczy 235 członków z udziałami wynoszącymi 18.656 rb. 20 kop. Weksli znajduje się na sumę 106 572 rb. 37 kop. Pożyczek wydano pod zabezpieczenie hypoteczne na sumę 82.590 rb. 19 kop.; nieruchomości Towarzystwa kosztują 103.48 rb. Wkłady depozytarjuszów wynoszą 170 925 rb. 57 k.

Wydatki administracyjne zredukowano do 6322 rb. 16 kop., zmniejszając je o 30 proc. w stosunku przewidzianych budżetem. W dzień zamknięcia bilansu saldo kasy wynosiło 142 rb. 25 kop.

Od 1 sierpnia 1914 roku t. j. od czasu zawieszenia stałych czynności biurowych po dzień 1 czerwca b. r. dokonano częściowych wypłat depozytarjuszom na sumę 6265 rb. 90 kop. t. j. wydatkowano wszystkie wpływy, jakie w tym okresie czasu, postąpiły, zamykając rachunek kasy w dniu 1 czerwca b. r. kwotą 81 rb.

Coraz natarczywsze domaganie się przez wierzycieli zwrotu lokowanych kapitałów, a z drugiej strony niemożność zrealizowania posiadanych zobowiązań wekslowych lub uzyskania pożyczki w innych instytucjach kredytowych, stawia zarząd Towarzystwa w sytuacji bez wyjścia. Na wspólnem zebraniu zarządu i Rady instytucji, wyczerpująco omawiano niepomyślne warunki, w jakich kich znalazło się Towarzystwo z chwilą wybuchu wojny. W końcu obrad uchwalono powierzyć dyrektorowi, p. Al. Frydrychowi, jako znającemu zdolności płatnicze dłużników Towarzystwa, przedsięwziąć najenergiczniejsze środki, celem stopniowego egzekwowania zobowiązań. Sumy tą drogą uzyskane obracane będą na wypłatę należności wierzycielom.

Obwieszczenie urzędowe.

Magistrat m. Sosnowca podaje do publicznej wiadomości i ścisłego wykonania poniższe rozporządzenie władz wojskowych:

„Nr. 918. Etapowa Komendantura. Wypadki pokąsania przez wściekłe psy zwiększają się w zastraszający sposób. W dniu 1 oraz 2 b. m. w samym tylko powiecie Będzińskim zanotowano 15 wypadków pokąsania przez wściekłe psy. Ażeby umożliwić skuteczne tępienie bezpańskich psów, należy polecić właścicielom takowych, ażeby były prowadzone na smyczy i w kagańcu, lub też przywiązywane na łańcuchu w podwórzach. Wszystkie wałęsające się psy będą zastrzeliwane. Magistrat jest obowiązany,mając łapaczy psów, polecić im tępić takowe. Powołuję się na ogłoszenie w Gazecie urzędowej z dnia 21 — 4 — 15. Nr. 10.

(podp.) Schoulz.

W Dąbrowskim „Dzienniku Urzędowym czytamy:

„W Olkuszu (w fabryce Westen) urządzone zostało laboratorjum epidemiologiczne jako centrala hygieniczna. Laboratorjum to: 1) bada nadesłany przez lekarzy epidemicznych i cywilnych materjał zakaźny (próby krwi, kału, moczu, płynu mózgowordzeniowego); 2) utrzymuje szczepionki i surowice lecznicze dla odsprzedaży lekarzom; 3) przeprowadza dezynfekcje; 4) wydaje orzeczenia w sprawach hygieny, nadzoruje i kieruje robotami sanyjnemi; 5) od 15 lipca będzie prowadzić zakład pasteurowski (leczenia zapobiegawcze przeciwko wodowstrętowi). Lekarze cywilni mają wspierać lekarzy tego laboratorjum w czasie ich podróży informacyjnych".

*

„Zbieranie suchych gałęzi jest aż do odwołania dozwolone, jednak tylko każdego wtorku i środy. Kto z tego pozwolenia chce korzystać ma się w gminie wystarać o odpowiednią legitymację. Gminy mają takie legitymacje wystawiać tylko rzeczywiście osobom godnym uwzględnienia i zwracać uwagę każdego petenta, że zbieranie ściółki leśnej jest zabronione i podlega surowej karze. Gminy mają przestrzegać, by nikt bez legitymacji, lub w innych, aniżeli przeznaczonych dniach, gałęzi nie zbierał. Kto te przepisy przekroczy, temu należy odebrać legitymację i drugiej więcej nie wystawiać".

Z Dąbrowy.

+ Rozmaite ceny. Komitet żywnościowy sprzedaje obecnie mięso marynowane z Danji po 55 kop. a Huta Bankowa także same po 35 kop. rzeźnicy zaś zdatne na rosół i na pieczeń po 55—60 kop. za funt. Masło roślinne Komitet sprzedaje po 90 kop., Huta Bankowa po 55 kop., handlarze zaś miejscowi po 80 kop. Mąka pszenna i żytnia pytlowa kosztuje u miejscowych handlarzy po 20 kop. za funt w Komitecie zaś 25 kop.

+ Komisja pośrednictwa pracy przy Radzie gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż potrzebuje: na 11-go czerwca r. b. do kopalni "Richterschacht" górników, pomocników i zwyczajnych robotników; na 11 czerwca do Katowic 5 palaczy, 4 kowali i 4 pomocy; na 14 czerwca do kop. „Czernice" górników, pom. górniczą i 2 kowali; na 16 czerwca do kopalni ks. Pszczyńskiego górników i zwyczajnych robotników.

+ Ziemniaki staniały. W składzie żywnościowym Huty Bankowej od dnia 8 czerwca sprzedawane są ziemniaki dla robotników tejże fabryki po zniżonej cenie 45 kop. za pud.

+ O polewanie ulic. W piękne słoneczne dni wraz z kurzem unoszą się w powietrzu miljardy zarazków chorobotwórczych, które mieszkańcy zmuszeni są wchłaniać w płuca. Kurz ów osiada również na produktach spożywczych. Czyby więc nie można polewać wszystkich ulic wodą, której przecież nigdzie nie brakuje? Jak wiadomo, zarząd gminy posiada nawet specjalną beczkę do polewania ulic. Huta Bankowa, która dawniej zawsze polewała wodą całą ulicę Francuską, oraz część Dąbrowskiej, Szosowej i Ulmana, obecnie tego nie czyni. Dlaczego?

+ Kradzieże. Zaraz na początku wojny mnóstwo osób wyjechało z Dąbrowy w strony rodzinne, gdzie produkty spożywcze są tańsze, niż u nas. Sprzęty w mieszkaniach pozostawiono pod opieką sąsiadów. Wiele z takich sprzętów, zwłaszcza na „Miejskiem", poznikało z mieszkań... Przepadły, jak kamień w wodę: zegary, lustra, obrazy, a nawet.. kołyski.

Z Będzina.

+ Wydział pośrednictwa pracy poszukuje na piątek 11 b m do huty „Hermina" wykwalifikowanych metalowców.

W biurze pośrednictwa pracy mogą odebrać listy: Rufka Walenty gm. Gzichów w. Preczów, Ciwia Bostkowicz Nadrzeczna 10, Szlęk Szymon w Czeladzi, Zofja Smoleńska Modrzejowska 49, Teodozja Wyborska, Jan Pawłowski maszyn. młyna, Michał Dyrda.

+ Kanał idący od ulicy Modrzejowskiej w stronę pól małobądzkich, długi na kilkaset metrów, napełniony jest od lat różnemi ściekami i nieczystościami. Miejscowość ta jest zaludnioną, a wyziewy kanału zatruwają dokoła powietrze. Należałoby więc to bagno co prędzej zasypać.

Z Niemiec.

+ Z Komitetu żywnościowego. Obecnie w Komitecie żywnościowym wydawane są produkty codziennie po następujących cenach: chleb żytni razowy 4 f. 48 kop. takiż pytlowy—63 kop., mąka żytnia razowa 12 kop. funt, pytlowa 15 kop., cukier 15 kop., kasza jęczmienna 16 kop., fasola 27 kop., sól 3 kop.

+ Chleb z kartofli. „Towarzystwo Warszawskie" wypieka we własnej piekarni na Pekinie chleb z kartofli z domieszką mąki żytniej.

+ Łąki bez trawy. Łąki leżące między Niemcami a Grabocinem są tego roku zupełnie bez trawy. Gdzieniegdzie tylko widać kwiatek, trawa zaś jest spalona i zżółknięta. Jak opowiadają tutejsi gospodarze, dawniej trawa była tak bujna, że człowiek mógł się w niej schować.

Z Zawiercia.

+ Sprawozdanie. „Rada Gminna" w Zawierciu ogłosiła sprawozdanie kasowe za m. marzec 1915 r., podpisane przez b. prezesa p. M. Terecka i b. sekretarza p. B. Woronowicza. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że pozostałość gotówki na 1 marca 1915 r. wynosiła 628 rb. 21 kop. Wpłacone pożyczki przez miejscowe fabryki za m. marzec wynoszą 1,305 rb. Opłata z rzeźni 87 rb. 95 k., z opłat szkolnych 7 rb. 75 kop., za przepustki 280 rb. 50 k., kary 74 rb. 96 kop., ofiary na biednych 2 rb. 78 k., ze „Stelli" na biednych 11 rb., z Komisji sądowej 159 rb. 41 kop., razem wpłynęło do kasy 2,557 rb. 56 kop. Z sumy tej wydano: na utrzymanie Straży Obywatelskiej 730 rb., szkół gminnych 228 rb., administracji gminnej 231 rb., ogłoszenia i druki 110 rb. 90 k., wydatki związane z przemarszem wojsk 60 rb. 28 k., oświetlenie i opał 104 rb. 50 k., utrzymanie aresztu 11 r. 90 k., drobne wydatki 12 rb. 23 k., Sojka 4 rb, 50 k., reparacja alejki 50 rb., zapomogi 121 rb. 60 k., zwrot depozytów 15 rb. wyjazd straży i członków Komitetu 16 rb. 65 k., Domagała 2 rb. 80 k., utrzymanie Komisji sądowej 78 rb. 80 k., prenumeratora Urzędowego pisma 15 rb. 60 kop., ogółem wydano 1,793 rb. 76 kop. Saldo na dzień 1 kwietnia wynosi 763 rb. 80 k. Aby uniknąć niepożądanych „sarkań" i „narzekań" dobrzeby byłoby, gdyby „Rada Gminna" ogłaszała swe sprawozdania kasowe co miesiąc, wywieszając je w miejscach widocznych, dostępnych dla szerszego ogółu mieszkańców. Sprawozdanie za m. kwiecień zostanie ogłoszone w tych dniach.

Z różnych stron.

□ Samorząd ziemski w Królestwie. Polskie Biuro prasowe w Berlinie donosi: „Po samorządzie miejskim ma Królestwo Polskie, zostające pod władzą rosyjską, otrzymać samorząd ziemski. Narady nad wprowadzeniem tego samorządu — jak informuje „Kurjer Warszawski" — rozpoczęły się w Petersburgu 28 kwietnia. Według doniesienia „Rjeczy", zdecydował minister spraw wewnętrznych, Maklakow, iż językiem urzędowym nowych instytucji ma być język polski.

□ Przeciw intrydze. „Gołos Rusi", który o zbytnią przychylność dla Polaków posądzony być chyba nie może, zwrócił uwagę na oszczerczy artykuł „Rieczi". „Po rycersku" omawiający działalność w Królestwie komitetu „Wielka Brytania — Polsce". „Gołos Rusi" pisze, że na łamach gazety „Riecz", od czasu zbliżenia polsko-rosyjskiego w okresie wojny, uprawiane jest formalne szczucie Polaków. "Szczucie to — czytamy — prowadzone jest w sposób obmyślany i planowy. Wyszukiwane są najrozmaitsze powody, zamieszczane zmyślone korespondencje wypaczane fakty i całymi kubłami wylewane są pomyje żydowskie na najuczciwszych reprezentantów myśli polskiej i na całe społeczeństwo polskie".

□ Sytuacja ukraińców galicyjskich. Naczelny obecnie organ ukraińców austrjackich „Ukrainische Nachrichten" zamieszcza dłuższy artykuł, w którym skarży się na prześladowania, na jakie są dziś ukraińcy narażeni we Lwowie oraz w całej gubernji lwowskiej ze strony władz rosyjskich. Rosjanie mają bowiem podczas swego dzisiejszego cofania się z Galicji wschodniej jeszcze mniej zaufania wobec rusinów niż dotąd i podejrzywają ich o prowadzenie tajnej agitacji austrofilskiej. Wyżej wspomniana gazeta ukraińska wyraża swe ubolewanie nad tem, że ukraińcy nie cieszą się w dzisiejszej chwili zaufaniem ani austrjaków ani rosjan, a sami nie mogą na nikim polegać.

□ Smierć Pelletana. W Paryżu zmarł radykalny senator i były minister marynarki, Kamill Pelletan, licząc lat 69.

Odwaga operowanych.

Znakomici chirurgowie nieraz mają sposobność do podziwiania odwagi, wytrzymałości i zimnej krwi pacjentów. Niektórzy z tych pacjentów wprawiają nas w zdumienie. Naprzykład dr. Dolbau, operowany przez kolegę Nelatona, z otwartą piersią, pod chirurgicznym nożem, mówił:

—Trochę wyżej... Tam... Ostrożnie!... Uwaga!... Związ pan arterję...

Nelaton stracił zimną krew, drżał.

— Niech się pan nie wzrusza — rzekł Dolbau — bądź pan odważny.. Ale uważaj pan, jesteś pan przy samem sercu...

Przykład podobnej twardości zapisały kroniki lekarskie z siedemnastego wieku: Operowany chirurg sam kierował operacją.

Za naszych czasów profesor Reklus operował pewnego chirurga wskutek zakażenia. Pacjent kilkakrotnie nastawał w czasie operacji:



Nowo wynaleziony aeroplan niemiecki.

Spacer po wojennym Londynie.

W paryskiej „Revue d'Opinion“ zamieścił korespondent tego pisma p. Bissiere opis stolicy Anglji i jej obecnego nastroju, powtórzony przez pisma niemieckie.

„Wśród zapadającej nocy, przy mgle skłębionej Londyn wydaje mi się więcej jeszcze ponurym niż zazwyczaj. Wrażenie to, jak się orjentuję, spowodowane zostało tem, że obecnie latarnie otrzymały czarne chełmy, by koncentrować światło na bruku ulicznym. Czy to obawa przed Zeppelinami, czy wzgląd na lekkie błoto? Dość, że to wielkie mrowisko ludzi i gmachów, wygląda jakby żałobnie, a nastrój ten zwiększa się z każdym krokiem w głąb Londynu. By się od niego opędzić, wchodzę do jednej z restauracji na Oxford Street.

Pomysł był dobry; uderza mnie fala elektrycznego światła, odrazu dająca obraz życia w pełnym toku, olbrzymia sala przepełniona, wszystkie stoły ozdobione kwiatami. Miny gości wesołe, rozbawione, żywy gwar rozmowy, rozpraszają odrazu ponury nastrój, jaki się wniosło z ulicy. Przypatruję się otoczeniu. Widzę, że dobrze trafiłem; publiczność wyłącznie angielska. Przedewszystkiem uderza to, że wszyscy, zarówno mężczyźni jak kobiety, robią wrażenie dobrze odżywionych. Płynie od nich pewność siebie, poczucie siły, ani śladu nerwów, rozdrażnienia, niepokoju. Z karty restauracyjnej dowiaduję się, że normalne „menu“ Anglika obejmuje mięso aż pięć razy dziennie. Nic dziwnego, że dobrze wyglądają.

Na drugi dzień o godz. 9-ej zrana mgła londyńska nie jest bynajmniej mniej gęstą, jak wieczorem i w nocy, neutralizuje ją jednak światło dzienne. Choć nie jest ono obfite, jednak to „czarne miasto“ wygląda przy niem znacznie żywotniej niż w nocy. W obecnej chwili zawieruchy europejskiej musiała oczywiście wojna także na stolicy Anglji wycisnąć swe piętno. Jest ono tu dorażniejsze i silniej rzuca się w oczy niż gdzieindziej. Zewsząd krzyczące, jaskrawe afisze olbrzymich rozmiarów, stałe, przytwierdzone do murów i ruchome, pędzące na automobilach omnibusowych. Mowa tych afiszów jest nader dobitna o swym wojennym akcencie. Oto ogromny portret Robertsa z napisem:

— Spełniłem swój obowiązek, spełń go ty także!

Drugi afisz:

— Bądź prawdziwym gentlemanem, bądź szczerym sportsmanem i zapisuj się na front!

Trzeci afisz:

— Żołnierze i tylko żołnierze—oto czego nam potrzeba!

Czwarty afisz:

— Musimy mieć jeszcze miljon żołnierzy!

I tak dalej bez końca. Jeszcze bardziej agitacyjno-wymownym jest styl tych afiszów, które na automobilach ciężarowych, handlowych, przewozowych wszelkiego rodzaju krążą po wszystkich arterjach Londynu:

— Co dotąd uczyniłeś dla ojczyzny? — pyta jeden.

A dalej na tramwaju:

— Żaden Anglik niema prawa siedzieć w pokoju, gdy fanfary wojenne grają.

Nawet na starych dorożkach i wehikułach przemycane są odezwy do udziału w akcji wojennej: „Czyń, co ci każe powinność“!

I znowu noc. Ruch osłabł; przytłumione światła błyskają we mgle. Zimno czuć się daje dotkliwie. Więcej dla ogrzania się niż dla zabawy, decyduję się wejść do jednego z nielicznych kinematografów. Pozostał w nich dawny program straszliwych dramatów oraz klownowskiej arlekinady wśród karkołomnych sytuacji, uzupełniony tylko w okresie wojennym, na zakończenie każdego z cyklu przedsławień, filmem patrjotycznej treści. Ten, który widziałem opowiadał o losach dzielnego obywatela, który porzucił rodziców i narzeczoną i zaciągnął się w szeregi walczących. Dokonał bohaterskich czynów i powraca do rodzinnej zagrody, odznaczony krzyżem Wiktorji. Szczęśliwa narzeczona wychodzi na spotkanie i z dumą patrzy na swego wybrańca. Podobno ten właśnie film pozyskał znaczną liczbę „Tommies“ dla armji angielskiej.

Pomiędzy każdym filmem wystawiany bywa portret cesarza Wilhelma z następującym napisem:

„Wdzięczność dla Willy'ego, że Anglę zjednoczył, irlandzką kwestję zdjął nam z karku, szynki sprzedające whisky i inne trunki wcześnie zamyka i daje nam poznać, kto nam dobrze życzy“.

Za każdym razem po przeczytaniu tego napisu sala wybucha śmiechem. U nas Francuzów tego rodzaju objawy naiwnego humoru wywołałyby raczej żdziwienie. Gdy potem portret króla angielskiego ukazuje się na płótnie, a muzyka gra hymn narodowy, publiczność wstaje i nie zawsze zgodnie, ale zawsze donośnie i namiętnie daje chóralny wyraz swemu patrjotycznemu zapałowi.

Na ulicach widać całe gromady dzieci ukostjumowanych po wojskowemu. To także rodzaj propagandy. Chodzą parami w nader karnym ordynku. Policja otacza je opieką i toruje drogę procesjom tych dziecięcych gwardji. Starsi ludzie, kobiety, dzieci nie okazują troski po wyjeździe mężczyzn, którzy byli głowami rodziny. Daremnieby kto szukał twarzy smutnych lub nawet zamyślonych. To również na Francuzach robi wrażenie, że naród angielski jest twardy, nie uczuciowy.

W rzeczy samej Anglicy nie grzeszą brakiem uczucia, lecz całe ich wychowanie opiera się na tem, aby umieć panować nad sobą, trosk swych i smutków nie okazywać na zewnątrz.

— Nadewszystko zmiażdż pan dobrze kości, żeby nic nie zostało.

Nie byle jaka waleczność! Odkąd wynaleziono środki znieczulające, rzadziej nadarza się sposobność obserwowania takiej fizycznej odwagi.

Ale przedewszystkiem można się było spotkać na polach bitwy z przykładami nadzwyczajniejszej odwagi w obliczu bólu i śmierci.

Baron Larej w książce swojej przytacza interesujące opowiadania z tej dziedziny.

Jenerał Jan Baptysta Albert przy przejściu przez Berezynę zostaje kulą trafiony—w głowę. Pada. Opatrują go na tem samem miejscu, na którem upadł. Gdy mu przewiązano ranę, wstaje i obejmuje dowództwo nad swoją brygadą.

Napoleon Bonaparte był tylko dwa razy raniony: w czasie oblężenia Ratysbony i na pustyni Libijskiej, gdzie go kopnął koń. Nie chciał nawet przystanąć — obandażowano go idącego.

Jenerał Domenil wytrzymał amputację nogi, paląc fajkę i mówiąc:

— Doskonale, ta noga mi przeszkadzała.

Żołnierze rosyjscy nie mogli krzyczeć „wedle rozkazu“ podczas operacji na japońskiej wojnie. Gdy już za bardzo ból im dokuczał, wówczas zwracali się do chirurga z prośbą:

-- Wasze błagorodje, pozwoltie pokryczać.

Doktór zezwalał, pacjenci zaczynali krzyczeć w niebogłosy. I na rozkaz milkli...

DOKOŁA WOJNY.

× **Czy upadek Przemyśla przyspieszy koniec wojny?** Korespondent wojenny wiedeńskiej „Zeit“ dowodzi na podstawie danych statystycznych i geograficznych, iż ponowne wzięcie Przemyśla przez Austrjaków i Niemców oraz systematyczne wypieranie Rosyan z Galicji wschodniej, uprościło ogólną sytuację wojenną na wschodzie. Im krótsza i bardziej prosta staje się linja wschodnio-galicyjskiego frontu bojowego, z tem większem prawdopodobieństwem można spodziewać się szybkiego skończenia obecnych operacji wojennych. Bez energicznie prowadzonej akcji zaczepnej przedłużyłyby się boje na wschodzie do nieskończoności i wojna mogłaby w taki sposób potrwać jeszcze dwa lub trzy lata.

× **Przewaga artylerji sprzymierzonych.** Sprawozdawca „Reichspost“ Kirchlener podnosi, że zarówno w bitwie między Tarnowem a Gorlicami, jak pod Przemyślem okazała się wyższość artylerji sprzymierzonych. Wielkie znaczenie miała także ta okoliczność, że komendzie sprzymierzonych znane były oczywiście plany twierdzy Przemyśla, jakoteż umocnienia pobudowane przez Rosjan. Każdy z oficerów artylerji znał jak najdokładniej potrzebną mu odległość wystrzału. W sztabie jenerała Mackensena panuje przeświadczenie, że nieprzyjaciel wogóle już nie jest w stanie należycie stawić oporu. Potwierdzają to wzięci do niewoli oficerowie rosyjscy.

× **Wymiana jeńców pomiędzy Niemcami a Rosją.** Gazety berlińskie donoszą za Piotrogrodzką agencją telegraficzną, iż wymiana jeńców wojennych pomiędzy Niemcami i Rosją spotyka się obecnie z nowemi przeszkodami, które spowodowały ponowne spóźnienie tej akcji humanitarnej. Winę ma rzekomo ponosić według źródeł piotrogrodzkich rząd niemiecki, lecz prasa berlińska zaprzecza stanowczo takim informacjom piotrogrodzkim, twierdząc ze swej strony, iż całą sprawę przewlekają wojskowe władze rosyjskie.

× **Z plotek piotrogrodzkich.** „Nat. Zeit.“ donosi z Kopenhagi: „Znana aktorka rosyjska Patockaja była przedmiotem zamachu na jej życie. Jest ona, jak powszechnie utrzymują, ulubienicą generalissimusa, a równocześnie wielką antysemitką. Ona to miała wpływać na wszystkie zarządzenia wszechwładnego naczelnego wodza, wymierzone przeciw ludności żydowskiej przy obecnym stanie wojennym. Mówią, że przez żydów były podłożone jakieś materjały wybuchowe, których explozji w samą porę zapobieżono.

× **Wielkie manifestacje w Rzymie.** Pisma włoskie donoszą, że w niedzielę odbyły się w Rzymie wielkie manifestacje wojenne. Tysiące osób udało się w pochodzie na plac Kwirynalu, gdzie znajduje się pałac królewski i wyczekiwało na ukazanie się królowej i królowej matki. Owacjom nie było końca — tłum porwany szałem entuzjazmu krzyczał z radości, gdy królowa stojąc po stronie żołnierza i marynarza wzięła włoski sztandar, ucałowała go i przycisnęła do piersi. Ulicami, gdzie przechodził tłum sypano z balkonów kwiaty. W pochodzie brali udział również księża i zakonnicy. Zauważono dużo sztandarów angielskich, francuskich, belgijskich, rosyjskich i serbskih. Tłum urządził też wielkie manifestacje przed ambasadami zaprzyjaźnionych państw i przed pałacami Salandry i Sonnina. Wieczorem miasto było iluminowane tysiącami lampionów.

× **Ks. Jerzy,** następca tronu greckiego na wieść o groźnej chorobie swego ojca króla Konstantyna, wyjechał wraz z małżonką z Paryża do Włoch, skąd odwiezie ich łódź torpedowa do portu greckiego Pireus.

Burzliwy bankiet słowiański.

Na bankiecie słowiańskim w Moskwie doszło — jak donoszą „Birżewija Wiedomosti“ — do poważnego zatargu. W bankiecie uczestniczyła grupa delegatów czeskich z Kijowa i Warszawy, udających się do Piotrogrodu. Goście zostali niespodziewanie obrażeni przez sekretarza bankietowego, Monastyrewa, który oświadczył, że czesi „przygotowują dla nas (t. j. dla Rosji) drugą Bułgarję“ i że czesi mieszkający w Rosji, są zdrajcami wobec sprawy rosyjskiej i ogólno-słowiańskiej.

Obecni na bankiecie czesi zaczęli protestować. W polemice żona prezesa komitetu czeskiego w Moskwie, Rikenowa, zarzuciła Monastyrewowi wywoływanie nienawiści między czechami a rosjanami.

Monastyrew oświadczył, że pociąga p. Rikenową do odpowiedzialności kryminalnej za potwarz w miejscu publicznem.

Prezes bankietów, Rodionow, poprosił wówczas Monastyrewa o opuszczenie zebrania, a czesi z zapałem oklaskiwali za to zarządzenie przewodniczącego. Rodionow następnie przepraszał gości czeskich za wyrządzoną im obrazę.

OFIARY.

Dla Sekcji Wzajemnej Pomocy! Na ręce dzielnicowego 31 dzielnicy p. E. Santera (ulice Sosnowska, Chłodna, Sławkowska, Kuźnica i Ludwika) za miesiąc styczeń 1915 wpłacili pp. Dr. Zahorski rb. 5, Sauter E. rb. 2 kop. 50, Ochocki A. rb. 2, po rb. 1 wpłacili pp. Wanceł Ch., Gryener E., Libek H., Ruppert P., Dzillum A, Piechniczek St., Kuchnia W., Kaczmarski B., Paduszek R, Schmelzer C. H., Przemyski J., Kozłowski J., Porczyński E., Szczepkowski B., Matuszewicz J.; 60 kop. Bajer T.; po 50 kop. pp. Jałowiecka A., Gła'ek M., Porębski St., Kesikiewicz J., Sławiec M., Jansen E., firma Zieleniewski i Ska, Byczkowska M., Zawadzki Z., Choińska W., Wolff Fr, Dudek J., Rosa Franciszek, Schulz A., Staszewska Z., Wojtatowicz A., Dudwar Tomasz 40 kop.; po 30 kop. Roś A., Kopydłowski F., Gichakowski Ig. Za miesiąc luty 1915 wpłacili pp. Dr. Zahorski 5 rb., E. Sauter 2 rb. 50 kop.; po rb. 1 wpłacili pp. Grycner E., Libek H, Ruppert G., Dzillum A., Piechniczek St., Kuchnia W., Kaczmarski B, Gaduszek R., Schmelcer C. H., Kozłowski J., Szczepkowski B., Wojtatowicz A.; po 50 kop. Przemyski J., Bajer T., Jałowiecka A, Płatek M, Kesikiewicz J., Byczkowska M, Zawadzki Z., Choiński W., Szulz A.; 40 kop. Staszewska Z.; po 30 kop. pp. Roś A, Kopydłowski F.

Dział informacyjny.

Ceny biletów z Sosnowca.

Do Będzina 50 fen., do Dąbrowy 80 f., Gołonoga 1 marka, Ząbkowic 1 m. 40 f., Łaz 2 m. 40 fen., Zawiercia 2.80, Myszkowa 3.90, Poraja 5 marek, Częstochowy 6.40, Rudnik 7.40, Kłomnic 8.10, Widzewa 8.70, Radomska 9.60, Kamieńska 10 marek 60 fen., Gorzkowic 11.40, Rozprzy 12.20, do Piotrkowa 13 marek 20 fenigów.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA“ Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.